

NATALIA GOŁĘBSKA

LEGENDY ZODIAKU

Fantazja kosmiczna
łącząca przeszłość z teraźniejszością
przy pomocy skrzydeł
I k a z a

P o s t e c i o 1

Astronauta

Pies

Roślina

Sputnik Alfa 57

Zumnik

Ziemia /planeta ludzi/

Selene /bogini księżycu starożytnej Hellady/

Horus / bóg księżycu starożytnego Egiptu/

Amon / bóg słońca starożytnego Egiptu/

Jowisz

Staurn

Mars

Mercury

Andromeda

Lewiatan

Orion /wielki Łowczy Kosmosu/

Kometa

Tryton /dowódca wojska księżyców/

Akt I - Ziemia i Orbita

Akt II - Księżyc i Gwiazdy

Akt III - Planety i Słońce

A K T I

Ziemia i Orbita

/Przy rozdniętej kurtynie gra światło. Muzyka konkretna. Głośniki rozmieszczone wokół widowni nadają sygnały z Ziemi. Zna kurtyny odpowiada sygnały sputnika. Kurtyny. Na orbitę wlatuje sputnik Alfa 57/.

/sygnały/ tu Alfa 57 - tu Alfa 57. Jestem na orbicie, jestem na orbicie. Perigeum 226. apogeum 947.

IA: Tu Ziemia, tu Ziemia. Odbieram sygnały - odbieram sygnały.

Łedam przestrzeń kosmiczną. Rejestruję promienie.
/Górą przepływa srebrna tarcza księżyc/
Księżyc w pobliżu orbity. Wystrzelcie Łunnika.

Łunnik gotów do startu. /srebrna tarcza niknie.
W dalszym ciągu sygnały z Ziemi. Muzyczny motyw Łunnika. Na orbitę wpada Łunnik/.

Gdzie księżyc?

Odpłynek.

Lece ze nim.

Jakie masz zedanie?

Fotografia drugiej półkuli.
/wylatuje/

/sygnały/ Ziemia! Łunnik goni orbitę księżyc.
Dobrze. Wysyłamy Ro linę. Pomóż jej przekazać meldunek.

Czekam na Ro linę ... czekam.
/tarcza Księżyc przepływa ponownie, za nią Łunnik, który robi zdjęcie - nikną - Alfa nadeje dalej/

Promienie dalekich gwiazd uderza nas wzechwiała.
Wielka jest moc promieni, jedno pomaga żyć,
drugie zabija.

/pod koniec meldunku pojawia się na orbicie sput-
nika Alfa Roślina. Motyw muzyczny poprzedza jej
zjawienie. Rozmowa rośliny na Sputnikum i Ziemię
odbywa się przy pomocy muzycznych tonów, lub
smerów przypominających szum liści. W szum prze-
nikają słowa, które są jakby tłumaczone przez
aparat nadawczy z języka Rośliny na język ludz-
ki. Zosada podobna jak tłumaczenie przemówie-
nia referatów na zjazdach międzynarodowych/.
Tu Alfa... tu Alfa... Roślina wylądowała szczęś-
liwie, chce skłóżyć meldunek. /Alfa po sje Roś-
linie mikrofon, w głośnikach na widowni słychać
dźwięki, szumy i smery/

Nie rozumiemy, nie rozumiemy... Przekłóć meldunek
na język ludzi. /Alfa włącza dodatkowy sygnał
światły, z głośników słychać słowa/

Tu mówi Roślina... tu mówi Roślina... Wszystko
dobrze, jestem zdrowa. Możecie wysłać psa!
Pozdrawiam moją zieloną rodzinę i ciebie, Ziemię!
Co będziesz dalej robić?

Poszukam gwiazdy Kopernika. Nazywa się Kłosa Panby
Może to ktoś z naszej rodziny.

Ni: boisz się sama?

Boję się, ale muszę iść. Chodzi o psa.

Rozumiem. Masz rozoznać drogę?

Tak. Bywa i Sputniku Alfa, bywa i!

/kawa zieloną gałązką/

/Bada nadeł przesłonek poprzez aparaty i nadeje./
Wiosny jest wszechświat, o gwiazdy, tak jak ludzie
rodzą się i umierają. Największą gwiazdą naszego
układu jest Słońce. Powtarzam Słońce.
/Motyw muzyczny - słychać szczekanie. Na orbitę
Alfa wbiega Pies. Podbiega do Sputnika, zaczyna
go obwąchiwać, warczeć. Sputnik włącza sygnały,
pies bardziej warczy i poszczekuje, potem zaczyna
się oswajać. Sputnik włącza aparat do tłumaczenia,
szczekanie psa przechodzi w mowę/

Witaj profesorze Alfa.

Witaj! Jak ci przeszedł lot?

Doskonale! Pozwól złożyć meldunek Ziemi.

Nadawaj.

/zaczyna szczekanie, które przechodzi w tekst/.
Tu Pies /szczekanie/ Tu Pies! Czuję się dobrze
w kosmosie. Życiu nic nie zagraża. Możecie wysy-
łać człowieka.

Myślisz, że przyłecisz?

Tak. Czekam tylko na moje rozpoznanie terenu.

Co masz zamiar robić?

Chcę na własną łapę rozsejrzeć się w tutejszych
warunkach i odetchnąć wolną stratosferą.

A potem?

Zognać bliżej moją kosmiczną rodzinę.

Masz na myśli Syriusza i Psy Gończy?

Nie inaczej.

No to szczęśliwej drogi!

Dziękuję, profesorze Alfa! Do zobaczenia!
/wybiega/

/beźce prętnąć i pędzić/ Delany meldunek z orbity Alfa. Zaciemnienie następuje wtedy, gdy podłoga Ziemi różni się podziałem Słońca i Księżycy /wygnały światła gwałt/ W ciemności wygnały Ziemi.

W dniu dzisiejszym wszedł na orbitę-dokołaziemską pojazd kosmiczny z Człowiekiem na pokładzie. Statek kosmiczny "Wostok" wyrzucony został w przestrzeń..... /ten sam meldunek przejmują głosniki w języku rosyjskim, francuskim, angielskim. Głosy i języki nakładają się na siebie. Muzyka konkretna przechodzi w warokt motoru. Światło wraza. Widoczny fragment kabiny statku kosmicznego i głowa człowieka w hełmie/.

/należy meldunek/ Lot wspaniały.... Widzę teraz Słońce i gwiazdy. Dzień i noc zostały w dole. Kosmos jest kolorowy, a Ziemia błękitna.... Widzę tęczę na nieboskłonach
Zadanie na dziś wykonane. Czekam na sen...
Czekam na sen...

/Za głową Człowieka ukazuje się grecka bogini Selene ze srebrną tarczą/.

Jestem.

Kto jesteś?

Selene z Księżycy.

W mojej kabynie ???

Nie. W twoim śnie.

Spotkanie z marzeniem?

Przejrzyj się w mojej tarczy i sprawdź to.

CZŁOWIEK: Sprawdzałem.

SELENE: Czy jesteś odważny.

CZŁOWIEK: Znam strach.

SELENE: To wystarczy.

CZŁOWIEK: Co dalej?

SELENE: Czy masz wyobraźnię?

CZŁOWIEK: Chyba mam, skoro umiałem zobaczyć ciebie.

SELENE: To dobrze. Opuść na chwilę statek i wdrap do mojej Łodzi. Będę czekać na niebieskim rozstaju. Spieszą się, sny nie trwają długo... /znika/

CZŁOWIEK: Idę za tobą, Selene, idę za tobą. /W czasie ostatniego tekstu gra światła. Równocześnie nikt nie głowa aktora w hełmie, a z ciemności wynurza się lalka kosmonauty, która odchodzi w kierunku, gdzie znikła Selene. Odejściu Kosmonauty towarzyszy niewidzialny chór skandujący hymn do bogini/.

CHÓR: Masz skrywkę przestrojone, Selene,
A blask, który rozświetla po niebie,
Rodzi się z twojej głowy nieśmiertelnej
I ogarnia całą ziemię.

/W czasie słów chóru pojawia się znów orbita Sputnika Alfa. Górą przepływa Selene w Łodzi. Sputnik obraca się w kierunku płynącej bogini/

CHÓR: Poświęca swoją ozdobią wszystkie rzeczy,
A twoja złota korona rozświetla ciemne powietrze
/Sputnik zepatrzony zwrócił się z zachwytem.
przekazuje sygnały Ziemi. W międzyczasie zjawia się Lunik/.

- ALFA: Ziemio... Ziemio! Pomyliłem się! Srebrna torcja należy do bogini, która płynie przez ocean obskur.
- ZIEMIA: Włączyć hamulce fantazji. Włączyć hamulce!!
- ALFA: Nie dzieje się!
- ZIEMIA: Przestań piszczeć. Spłoszyłeś ją.
- ALFA: Jaka ona piękna!
- ZIEMIA: Nie ma czasu na zachwyty. Ważna jest fotografia.
- ALFA: Selene... Selene... nadeje... nadeje... Alfa B, Alfa B.
- ZIEMIA: A to co za szyfr?
- ALFA: Uczniowie Pitagorasa oznaczyli cyfrą 8 miłość. Selene... Selene... Alfa B ... Alfa B!
- ZIEMIA: Hahaha! Zakończony Sputnik! I to od pierwszego wejrzenia. Czy myślisz, mózdziku elektronowy, że zaimponujesz bogini?
- ZIEMIA: Oni tu mnożą astronomiczne miliardy, a do wyniku dopisują nieskończoność.
- ALFA: Cyfra 8 w pozycji poziomej to właśnie znak nieskończoności.
- /nadeje w kierunku, gdzie zmiesz Selene. Biegnij sznur świecących cyfr: 8 8 8 8 /
- ZIEMIA: Uwaga! Przekraczasz granice cybernetyki.
- ALFA: Dlaczego orbita rozumu nie może się równać orbitom serc?
- ZIEMIA: Nie jestem filozofem, tylko reportażerem. Spróbuj o to zapytać gwiazd.
- ALFA: A ludzi?

- SELENE: Dodać ci wymiagającą odpowiedź. Sami wiemy z tym
 dość kłopotu. No, lecz nie nasza bogina, a ty
 odychasz dalej do jej szalonych pragnień.
- ALFA: /postronem głowa hymnu/ Selene nie skrzydła prze-
 stronne... /schodzi człowiek/
- CZŁOWIEK: Witaj ucsony Sputniku.
- ALFA: Witaj dzielny Człowieku.
- CZŁOWIEK: Czy jesteś na własnej orbicie?
- ALFA: Myś może, ale nie wiem o jaką ci chodzi.
- CZŁOWIEK: Śmiech mojego snu, który mnie oczarował i uni-
 knął.
- ALFA: Co to jest sen? /zjawia się światło Selene/
- CZŁOWIEK: Cicho! Zanim zobaczysz /kółko Selene zbliża się.
 Człowiek stoi na orbicie i patrzy na nią/.
- ALFA: To mój promień!
- CZŁOWIEK: Nie, to właśnie mój sen.
- SELENE: Czy odważasz się opuścić orbitę?
- CZŁOWIEK: Chcę nauczyć się nieba.
- SELENE: Dla kogo?
- CZŁOWIEK: Dla mojej Ziemi.
- SELENE: Przyjdź do mnie po promieniu, będę cię uczyć ki-
 zyc. /Człowiek i Selene odpływają, towarzyszy
 im niewidzialny Chór/
- CHÓR: Twoje złote korony rozświetla ciemne powietrze
- ALFA: /nadaje/ Ziemi! Ziemi! Słuchaj Ziemi! Twój
 człowiek opuścił orbitę... opuścił orbitę i o-
 płynął w szalony kosmiczny sen...

Ziemiol! Ziemiol! Co robisz, Ziemiol?

ZIEMIA: Utrzymać Złotność! Utrzymać Złotność! Czekam na sygna-
ły! Czekam na sygnały. Hasło - przestrzeń.
Odśwież - nieskończoność.
/Sygnały muzyki konkretnej/

PRZESTRZEŃ Tu woła Przestrzeń! Tu woła Przestrzeń!
Twój człowiek ściga uciekające galaktyki. Jego myślenie
szybsze od promienia. Ziemiol! Ziemiol!

NIESKON- Tu Nieskończoności! Tu Nieskończoności!
CZONOŚĆ Byłam, jestem, będę Czekam na przecięciu dwu prostych
równoległych, na granicy antymaterii.

CZAS: Ziemiol! Ziemiol! Tu woła Czas.... Płynę z Człowiekiem
w Nieskończoność, nastaw zegary światła.
/gra świateł, muzyka konkretna/

k u r t y n a

A K T II
KSIĘŻYC I GWIAZDY.

/Krejobraz księżycy. Skłoty, świecące kraterzy,
pusto. Światło srebrno-białone. Wchodzi Selene
i Człowiek/

- SELENE: Oto srebrny glob, do którego wdychają poeci, wje-
psy, i tęsknią niektóre ziemskie kwiaty.
- CZŁOWIEK: Skąd wiesz o tym?
- SELENE: W jednej z legend starożytnej Hellady wędrowałam
po Ziemi, tak jak ty po niebie.
- CZŁOWIEK: Pięknie tu, ale chłodno.
- SELENE: Dam ci przeszedz z międzygwiazdnej materii.
- CZŁOWIEK: Dziękuję, Selene. /na horyzoncie przesuwa się kraw-
obraz księżyca/
- SELENE: Patrz, to są nasze góry, to świecące kraterzy, do-
liny, wąwozy i grotty.
- CZŁOWIEK: Czy tu zawsze tak pusto?
- SELENE: Mój dziadek lubi samotność.
- CZŁOWIEK: Masz dziadka?
- SELENE: Tak, bóg księżyca starożytnego Egiptu.
- CZŁOWIEK: Gdzie jest?
- SELENE: W grocie srebrnych stalektytów. Dawniej wypływał
Zodiak na niebo i kwił gwiazdy. Teraz nie wych-
na powierzchnię, bo nie lubi się fotografować.
Kiedyś chętnie pozował malarzom do portretów.
- CZŁOWIEK: Zaprowadź mnie do niego.
- SELENE: Spróbuję, ale bądź ostrożny. Dziadek miewa hu-
- CZŁOWIEK: Czy to daleko?

SELENE: U stóp krateru Archimedeusza, nad Zatoką Rosy.
CZŁOWIEK: Chodźmy.
SELENE: Musimy przepłynąć Ocean Lura, a potem przejść most nad Jaziorom Snów.
/wychodzą/

Scena Druga
Grotę Stalaktytów.

/Po otwarciu kurtyny ukazuje się wnętrze Grotty Stalaktytów przypominające wnętrze egipskiej świątyni Księżycy. Widać srebrny gong przypominający tarczę Księżycy. Muzyka organowa. Pośrodku siedzi bóstwo/.

CHÓR
STALAKTYTÓW: Chwała niech będzie Bóstwu Srebrnej Planety, które zna tajemnice nocy.

BÓSTWO: Jam jest, który czyni światło każdego miesiąca, ja kieruję narodzinami i śmierciami.

CHÓR
STALAKTYTÓW: Chwała niech będzie Bóstwu Srebrnej Tarczy.
/wchodzi Sylene/

SELENE: Piękny wieczór, dziadku.

BÓSTWO: O ! Sylene! Dobrze, że jesteś. Już się bałem, czy nie porwał cię jakiś sztuczny potwór, latający po niebie.

SELENE: Nie, dziadku. To ja porwałam człowieka z orbity. Czy zechcesz go dopuścić przed swój srebrny majestat?

BÓSTWO: Sylene! Jak mogłam odsłonić oblicze przed nieznanym przybyszem z ziemi?

SELENE: To rycerz, dziadku, ma hełm i zbroję.

BÓSTWO: Rycerze dawno pomarli.

SELENE: Musisz go zobaczyć.

BÓSTWO: Niech wejdzie.

- CZŁOWIEK: Witaj przebóstwo Księżycu!
- BÓSTWO: W jaki sposób znalazłeś się tu?
- CZŁOWIEK: Pokonałem przyciągnięcie Ziemi, a twój promień wskazał mi drogę.
- BÓSTWO: Selene! Za karę przez dziesięć nocy nie wpłynieś na niebo. Odejdź! /Selene odchodzi/
A ty strasz się przyciągnięcia Kosmosu!
- CZŁOWIEK: Chcę poznać jego tajemnice.
- BÓSTWO: Są tajemnice, które trzeba zdobywać.
- CZŁOWIEK: Zdobydę.
- BÓSTWO: Nie wyjdiesz stąd. Nie pomoże ci wdzięczna Selene. Jam jest, który kieruje widnokreślami na szczytach dnia.
/Uderze w srebrny gong. - robi się ciemno. Bóstwo znika. Muzyka Stalektytów. Scena pantomimiczna błądzenia Człowieka w grocie. Stalektyty zastępują mu drogę i mylą kierunek/.
- CHÓR: Chwała bądź Bóstwu Srebrnej Planety, które zna tajemnice nocy.
/Poświatu gaśnie. Z ciemności wyłania się znów powierzchnia Księżycy. Cisza. Po chwili słychać z daleka szczekanie psa. Niegdyś pies i szuka. Podbiega do świecącego krateru, zagląda do środka i mocniej szczeka./
- CZŁOWIEK: /z głębi Krateru/ Przyjacielu Hej, przyjacielu!
- PIES: /poszczekuje i piszczy z radością/
- CZŁOWIEK: /z krateru/ Pomóż mi wydostać się z groty!
- PIES: /szczeka, znów zagląda, widać wahanie. Wreszcie zdecydowanie zanurza się w otwór do połowy. Woli z wysiłkiem pomaga Człowiekowi wydostać się na powierzchnię/.

- CZŁOWIEK: Dobry pies, dobry pies! Dziękuję ci, bardzo dziękuję!
- PIES: Nie ma za co. Szykuję pała przykłąk, ale nie przykłądnie nie spadać do nieznanych dziur. Leżę blisko ciebie.
- CZŁOWIEK: Chcesz mówić?
- PIES: No nie jest wogóle możliwe... Przy rozmawianiu z ludźmi, a ludzie z gwiazdami.
- CZŁOWIEK: Może raczej, przed chwilą rozmawiałem z bóstwem księżyc.
- PIES: Ciekawe. Jestem tu dłużej niż ty i jeszcze żadnego bóstwa nie widziałem.
- CZŁOWIEK: Brak ci wyobraźni, wójt drogi.
- PIES: Ale mam za to instykt, rzecz nie do pogardzenia w naszych warunkach.
- CZŁOWIEK: Będę moim towarzyszem.
- PIES: Wiadomo, tak już moja pała doła.
- CZŁOWIEK: Da j zapę /Sciśkają się. Pies zadowolony macha ogonem. /Chodźmy!
- PIES: "Per aspera ad astra" - jak powiedział pewien filozof.
- CZŁOWIEK: Hej, gwiazdy! Słyszycie mnie, gwiazdy! Idę do was... /wychodzą. Z dołu obserwuje ich Alfa 5 i nadaje/
- ALFA: Ziemia... Ziemia... Człowiek minął księżyc, idą do gwiazd. Powtarzam: idnie do gwiazd. /Z krateru wynurza się do połowy bóg egipski, obserwuje niebo przez lunetę, poczem wyjmując coś w rodzaju staroświeckiego telefonu i nycizuje/
- BÓSTWO: Hop, hop, uwaga! Tu księżyc. Uwaga! Człowiek w

nosie. Zatrzymać w pasie Zodiaku! Postaram
Zo - dia - kul

MARKA: Tu Heral! Tu Heral! Mów wyraźnie. Ktoś cię ciągle przes-
zywa i głaszy. /Z dołu sygnały Sputnika Alfa/

ALFA: Ziemiol! Ziemiol! Tu Alfa 57 ...

BÓSTWO: /Osiessie Sputnika, przechyla się przez brzeg km-
teru i ogląda w dół/
Hej, ty sztuczny myślicielu, nie przeszkadzaj -
międzyplanetarnych rozmowach.

ALFA: Najmocniej przepraszam, ale to nie ja, tylko taśm
antyczny aparat, szlachetny dziadku.

BÓSTWO: Nie jestem twoim dziadkiem i nie mam zamiaru ónić
się byle sputnikowi. W ostateczności mogą wkroczyć
w sen człowieka. Życzę ciemnej nocy, ty cyberno-
tyczna głowo!
/chowa się do kmteru, ale zaraz wynurca się z po-
wrotem i dodaje/.

BÓSTWO: A nie próbujcie mnie fotografować, bo wam urzęduję
takie ześmienie, jakiego najstarsze gwiazdy nie
pamiętają!
/Znika, muzyka, wchodzi Selene i rozgląda się/

ALFA: Kogo szukasz, Srebrny Promieniu?

SELENE: Śnięć Człowieka, sputniku Alfa.

ALFA: Widziałem jak odchodził w światło galaktyk.

SELENE: Szkoda. Był podobny do Endymiona.

ALFA: Kto to taki?

SELENE: Śpiący pasterz, którego pokochałam w legendzie
storożytniej Hellady.

ALFA: A co to są legendy?

SELENE: To kwiaty ludzkiej wyobraźni, wyrosłe z ziaren
prawdy. /Chce odejść/

ALFA: Zostań ze mną, Promieniu.

SELENIE:

Nie mogę. Dziadek zagroził, że aneksji mnie z astronomii, jak się będę z wami mował.

ALFA:

Nie odchodzi, Promieniu.

SELENIE:

Wróć na nowin./Znika/

ALFA:

Ziemio, przebac! Ziemi! Przekroczyłem granice rzeczywistości... Legendy to kwiaty ludzkiej wyobraźni, a promienie mówią o miłości...

K u r t y n a

Scena Trzecia

"Ho! gwiazdy"

/Muzyka Brogi Mlecznej, Uciekających Galaktyk i tęczowych widm gwiazdnych. Pierwsze zjawiają się tęczowe Widma, nawołują się nawzajem. Jest ich coraz więcej./

WIDMA:

Tańczmy! Już noc zaprzęga swe konie,
A za nią nadciągną gwiazdy
Świetlistym orszakiem
Tańczmy! Widma tęczowe, widma dalekie,
Widma, które znają oblicza gwiazd.
/Z kolei zjawiają się Gwiazdy; widma tańczą dookoła nich/.

GWIAZDY:

Zrodzone z praobłoku
Lecimy w nieskończoność
Hyady, Plejady, Mgławice.
Mijają lata światła,
Uchodzi czas.
W czarodziejskiej kuli wazachwiała
Kręci się koło Zodiaku.

/wirują i uciekają. Na ich miejsce pojawiają się postacie Zodiaku, przebiegają przed oczyma konstelacje. Pod koniec wpada Orion, za nim jego piśn. Syriusz/.

ORION:

Hej, Człowieku, czy umiesz polować na gwiazdy

- CEZOWIEK: Wolność je łowić, nie zabijać.
- ORION: Dobrze się składa. Jestem Orion, wielki łowcy kosmosu. Daję ci mój uścisk z Galaktyki.
- CEZOWIEK: Spełniać moje marzenia, Orionie.
- ORION: Siadać na Pegasus. Musimy się spieszyć. Głęboko uciekają tym prędszej, im bardziej on od nas odległe.
- CEZOWIEK: Jestem gotów.
- ORION: Syriusz, ruszaj przedem. W drogę, w drogę! /Biegną w przestrzeń, goniąc zwierzęta Zodiaku. Robi się pusto. Wbiega Pies i snów szuka. W końcu siedzi i zaczyna nasmakować, wołając/
- PIES: Przyjacielu, odzwij się! Przyjacielu! Zgubiłem twój ślad. /nasmakuje i kręci się dookoła siebie, z którym człowiek doszedł Pegasus. Wchodzi Roślina/.
- ROŚLINA: Jesteś nieszczęśliwy! A już myślałem, że nie przyleciał.
- PIES: A ty skąd się tu wzięłaś?
- ROŚLINA: Wylądowałem wcześniej od ciebie. Mam pomagać Człowiekowi.
- PIES: Je też. Już go nawet wyciągnąłem z księżycowej pułapki.
- ROŚLINA: A gdzie on jest teraz?
- PIES: Śni mu się Zodiak i łowy międzyplanetarne.
- ROŚLINA: I co masz zamiar zrobić?
- PIES: Iść za nim, choć trudno czasem nadążyć za jego fantazję.
- ROŚLINA: Weź mnie ze sobą w sen. Mogę ci się przydać nie tylko na jawie.
- PIES: To daleka i trudna droga, człowiek chce realnego marzenia, ty jesteś słaba, wróć lepiej do rzeczywistości.

- ROŚLINA: Nie mogę. Potrzebny wam będzie mój oddech. Pamiętaj, głód tlenu jest goręjszy od głodu wody i chleba.
- PIES: Przekonaj mnie. Siadaj na mój grzbiet, będzie ci łatwiej.
/Roślina siada na psa i przytula się do niego/
- ROŚLINA: Jesteś kuddłaty ciepły i dobry. Chodźmy szukać Człowieka. /wychodzą/
/Znowu muzyka Zodiaku. Górną przesłaniają zwiastujące, za nimi Syriusz, Orion i Człowiek na Półkoku. Pies staje dęba i zaczyna rzeć. Człowiek smaga się z nim, choć go musi do dalszej jazdy. Pośladki Zodiaku uciekają. Astronautę zatrzymuje wołanie./
- ANDROMEDA: /na rasie niewidoczna/ Perseuszu! Perseuszu!
- CZŁOWIEK: Kto woła?
- ANDROMEDA: Andromeda, córka Księżyci.
- CZŁOWIEK: Gdzie jesteś?
- ANDROMEDA: Przykuta do sklepienia północnego nieba. Ratuj mnie Perseuszu! /Odsłonię się ciemną przestrzeń, na jej tle Andromeda./
- CZŁOWIEK: Witaj Andromedo, najpiękniejsza z Mgławic!
- ANDROMEDA: Ktoś ty?
- CZŁOWIEK: Astronauta. Inaczej mówiąc - zeglarz gwiazd.
- ANDROMEDA: Jestem najpiękniejsza z Mgławic.
- CZŁOWIEK: Dlaczego?
- ANDROMEDA: Za chwilę smok Lewiatan wypłynie z czarnego oceanu ażeby mnie pochłonąć. Nie mogę uciec, bo trzymają mnie łańcuchy. Jestem gwiazdą stałą. Ratuj mnie!
- CZŁOWIEK: Andromedo! Nie ma już gwiazd stałych. Wszechświat to wieczny ruch w przestrzeni i czasie. Zrywam twoje łańcuchy! Leć na spotkanie Perseusza wywołano Andromedo.

ANDROMEDA: Dziękuję ci. Lywa! - Soglaru gwiazdi /Odlatuje/

CZŁOWIEK: Leć spokojnie. Zatrzymam Lewiatana.
/wpada Lewiatan/

LEWIATAN: Gdzie Andromeda?

CZŁOWIEK: Odlecieła.

LEWIATAN: Jakim prawem?

CZŁOWIEK: Prawem Kopernika.

LEWIATAN: Ono podlega prawom mitu.

CZŁOWIEK: Ssensuje je. Prawa mitu to prawda ludzkich marzeń.
Według nich Perseusz zwyciężył Lewiatana i uwolnił z łańcuchów Andromedę. Ja tylko zmieniam kolejność. Walcz ze mną.

LEWIATAN: Szukasz śmierci?

CZŁOWIEK: Sama mnie znajduje, gdy przyjdzie czas. Ja szukam drogi, a żeby dojść do niej, pokonuję przeszkody.

LEWIATAN: Błędny rycerz! Hahaha!

CZŁOWIEK: Znajdę granicę błędu.

LEWIATAN: Ale jej nie przekroczysz ani stopą, ani rozumem.

CZŁOWIEK: Nie zapominaj, że mam jeszcze serce.

LEWIATAN: To balast.

CZŁOWIEK: Mylisz się, to busola.

LEWIATAN: Romantyzm.

CZŁOWIEK: Nie - życie.

LEWIATAN: Bądź więc życiowy i posłuchaj. Wydał mi Andromedę,
a ja ci zdłazdę tajemnicę najdalszych światów.

CZŁOWIEK: Jesteś równie podły jak ziemskie gady. Takich jak ty nawet Kosmos nie zmieni.

LEWIATAN: Uważaj, to się może źle skończyć.

CZŁOWIEK: Dla kogo?

LEWIATAN: Zobaczysz /atakuje. Walka. W czasie walki tekst/

CZŁOWIEK: Nie dostaniesz Andromedy!

- LEWIATAN: Uduszę cię, uduszę!
- CZŁOWIEK: Prędszej ty zginiesz!
/Dalsze walka. Lewiatan atakuje coraz mocniej.
Upada pies z ujedzeniem i zaczyna walczyć z ogonem
Smoka. Człowiek walczy w głowę. Lewiatan atakowany
z dwu stron - ucieka, pies za nim./
- LEWIATAN: /z daleka/ Jeszcze nie wygrałeś człowieka, jeszcze
nie koniec!
- CZŁOWIEK: Wiem, Lewiatanie, to dopiero początek.
- LEWIATAN: Nie ujdiesz mojej zemsty!
- CZŁOWIEK: Nie dogonisz Andromedy!
/Burza kosmiczna, Człowiek broni się. Burza na-
rasta. Człowiek pada przysepiany pyłem kosmicznym.
Upada Pies. Smoka. Zaczyna odkopywać Człowieka,
jak spod lawiny. Po chwili przybiega Roślina./
- PIES: Nie daje znaku życia. Może się udusił. Retuji!
- ROŚLINA: Czekaj, dam mu tlenu... .. Patrz, oddycha.
- PIES: Żyje! Żyje!
- CZŁOWIEK: Znowu mnie uratowałaś, kudołaty przyjacielu!
- PIES: To nie ja, to ona. Oddała ci swój zapas tlenu.
- CZŁOWIEK: Skąd się tu wzięłaś zielona gałązko?
- ROŚLINA: Należę do twojego snu.
- CZŁOWIEK: I nie boisz się?
- ROŚLINA: Boję się burzy, ale dobrze, że jesteśmy razem.
- PIES: Czy musisz mieć takie dalekie i niespokojne sny?
- CZŁOWIEK: Muszę, one tylko wyprzedzają rzeczywistość.
- PIES: Odpocznij, zamiast filozofować.
- ROŚLINA: Usiadźmy przed drogą.
- CZŁOWIEK: Usiadźmy. /sadowią się na leżącej orbicie. Czło-
wiek w środku/.
- PIES: Czy masz zamiar dalej ścigać się z gwiazdami?

CZŁOWIEK: Są jeszcze planety i słońce.

NIESKOŃ-
CZOKOŚĆ: /woła/ Tu woła Nieskończoność... Tu woła Nieskoń-
czoność... Byłem, jestem, będę. Czekam, wciąż
czekam na przecięciu dwu prostych równoległych,
na płonącej Lrenicy entymeterii.

CZŁOWIEK: Słyszycie? Znowu woła. Muszę iść.

ROŚLINA: Poczekał jeszcze chwilę. Musiał wbiec się.

PIES: Zagrzebyć co. Pośpiewamy.

ROŚLINA: Zagreji! Niech posłuchają z dalekiej Ziemi głosu,
Ale cicho, tak cicho, by nie budzić Kosmosu.

/Człowiek wyjmuje organki i gra refren piosenki.
Zaczynają śpiewać/.

Hej po niebie głębokim,
Hej po niebie dalekim,
Wędrują gwiazdne drogi
Płyną gwiazdne rzeki.

Tęczą słońca, planety,
I księżycy rogato.
Widma złote, tęczowe,
A świat goni za światem.

I już nic się nie zmienia,
Do tak widzieć potrzeba.
Ten co szuka przestrzeni
Musci uczyć się nieba.

/W czasie piosenki pojawiają się postacie Zodiaku
i śpiewają razem ostatnią zwrotkę, otaczając do
śledzących na orbicie Człowieka, Psa i Roślinę/.

K u r t y n a